

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Grudzień 2013

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 12 (44) 2013



**"Błogosławionaś Ty, nad wszystko stworzenie,
Pan Bóg wszechmogący dał przez Cię zbawienie,
Jezus Syn Twój odkupił całe ludzkie plemię!"**

"Czart zwiódł naturę naszą, przeto zwycięzca człowieka musiał być przez człowieka zwyciężony; w tym celu rodzi się Boskie niemowlę, aby wziętą ludzką naturą został pokonany szatan i którego, jako Bóg, miał zawsze pod sobą, podbił, jako człowiek pod moc ludzką. W tej bitwie za nas zwiedzionej, mówi Leon św., wielkim i dziwnym słuszności prawem walczono; bo Wszechmocny Pan potyka się nie w swoim majestacie, ale w naszej uniżoności. I oto urodzenie swoje obiera w największym ubóstwie i poniżeniu, aby, pogardą dóbr świata, skruszył od razu najdzielniejszą ducha ziemskiego broń, którą utrzymywał ludzi w jarzmie swej ciężkiej niewoli. Dotąd w człowieczeństwie śmierć była wszczepiona, musiało przeto wejść do człowieczeństwa życie, to jest błogosławione dzieciątko Boże, aby ród ludzki zmartwychwstał. Ale nie inaczej możemy otrzymać nieśmiertelność i nieskazitelność, jak przez najściślejsze połączenie się nasze z nieśmiertelnością i nieskazitelnością i tu następuje trzecie rodzenie się przedwiecznego Słowa w duszy ludzkiej, abyśmy się nawzajem odrodzili w Nim dla osiągnięcia żywota i zwycięskich łupów Odkupiciela" (Abp Ignacy Hołowiński, *Kazanie na Boże Narodzenie*).

Spis treści

Siedem antyfon adwentowych	3
Nauka o Matce Boskiej świętego Wincentego Ferreriusza	4
<i>O. Konstanty M. Żukiewicz OP</i>	
O konieczności Wcielenia	11
<i>Św. Tomasz z Akwinu</i>	
Objaśnienie III Ewangelii na uroczystość Bożego Narodzenia	15
<i>O. Henryk Jackowski SI</i>	
Czasy ostateczne a fałszywy ekumenizm	19
<i>Bp Mark A. Pivarunas CMRI</i>	
Duch św. Franciszka Salezego. – Różnorodność ćwiczeń nie sprzyja gruntownej pobożności	27
<i>Bp Jan Piotr Camus</i>	
Utarczka duchowa. – Uwagi zachęcające nas do pełnienia woli Boga	29
<i>Ks. Wawrzyniec Scupoli</i>	
Wykład nauki chrześcijańskiej. – O cnotach Kardynalnych czyli głównych	30
<i>Św. Robert kard. Bellarmin</i>	



Siedem antyfon adwentowych

O Sapientia!

1. Mądrości, która z ust Bożych wypływasz, – Wszystko urządzasz, zewsząd cel dobywasz. – Przybądź i naucz nas dróg roztropności, Wieczna Mądrości.

O Adonai!

2. O Adonai! Wodzu Izraela, – Coś go wybawił z rąk nieprzyjaciela: – Przybądź upadłym pod ciężkim brzemieniem – Z silnym ramieniem.

O Radix!

3. Korzeniu Jesse! Tyś chorągwią ludów; – Zamilkną króle na widok Twych cudów. – Przybądź i pospiesz, użal się z tej doli, – Wybaw z niewoli!

O Clavis!

4. Kluczu Dawidów, Izraela Boże! – Co Ty otworzysz, nikt zamknąć nie może. – Przybądź a wywiedź mocą Twej prawicy – Więźniów z ciemnicy.

O Oriens!

5. O Wschodzie ranny, Światło wiekuiste, – Sprawiedliwości Słońce promieniste! – Przybądź i oświeć w ciemnościach siedzące – Nędznych tysiące!

O Rex!

6. Królu narodów, Tyś ich upragnieniem, – Tyś jest węgielnym jednościami kamieniem! – Przybądź, niech człowiek przez Ciebie stworzony – Będzie zbawiony!

O Emmanuel!

7. Emmanuelu, Królu, Prawodawco – Oczekiwanie narodów i Zbawco, – Przybądź i nasze wysłuchaj wołanie, – Boże, nasz Panie!

Ty coś z szatańskiej wykupił nas ręki, – O Chryste! Przyjmij cześć naszą i dzięki! – Daj Twój obchodzić w czystości sumienia – Dzień narodzenia! Amen.



NAUKA O MATCE BOSKIEJ

ŚWIĘTEGO WINCENTEGO FERRERIUSZA

Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny

W tym kazaniu przebija się nie tylko niezwykła oryginalność Świętego, ale jego bujna wyobraźnia, kiedy je całe osnuwa na malutkim słówku, wykrzykniku: *Ecce, – ecce, – ecce! – Oto, oto, oto!*

Trzykrotnie – rozpoczyna – znajduje się to słowo w dzisiejszej Ewangelii i ono poddaje nam temat nauki.

Oto poczniesz i porodzisz Syna, i w tym przebija się

I. Boska łaskawość.

"Oto Elżbieta poczęła w starości swej", i w tym jest

II. Szczęście ludzkości.

Oto ja służebnica Pańska, i w tym okazuje się

III. Pokora Dziewicy.

I. Łaskawość Boża we Wcieleniu jest to większy cud, niżby błoto złotem się stało. Stwórca staje się stworzeniem, Wszechmocny słabością, nieskończony w miłości, skończonym, małym jak mrówka, niecierpieliwy – cierpiącym.

Opowiada przypowieść, jak pan jakiś miał winnicę i chciał, aby pod wieczór ukończoną była jej uprawa. Robotnicy pracowali ciężko, ale zdawało się, że tego nie dokonają i wtedy syn właściciela stanął do pracy, dopomógł i zapłatę wysłużył. Winnicą jest świat, robotnikami patriarchowie i prorocy, ale nieomal daremną była ich praca, więc Syn Boży przyjął ciało z Dziewicy.

Tak się spełniło proroctwo, które również od: "Ecce", – "oto" się rozpoczynało: "Ecce Virgo concipiet" – "Oto Panna pocznie", – Maryja, klęcząc w izdebce Swej, rozważała to proroctwo i taką rozmowę prowadziła z sobą: "Obym mogła zobaczyć Tę Dziewicę wybraną i Jej usłużyć, niech nie umieram wpierw, aż Ją zobaczę". I łzy płynęły po obliczu Jej. Wtedy zlatuje anioł, a Ona się "trwoży".

Nie na anielski widok, bo do tego była przyzwyczajoną, tylko na słowa niezwykle, jakie do Niej mówi:

"*Bądź pozdrowiona, bo Ty jesteś Wybranką Bożą*". "*Pan z Tobą*", w takim najściślejszym zjednoczeniu, że staniesz się Matką Jego.

"*Błogosławionaś Ty między niewiastami*", gdyż je wszystkie dziewictwem przewyższasz...

Ta *niezwykłość* pozdrowienia zatrwożyła Ją, i jest wam przestrogą młode niewiasty, byście się nie dały uwieść nadzwyczajnym pozdrowieniom. Snadź komplementy i te, które idą na ich lep, już były za czasów Świętego, z ust jego możemy się dowiedzieć jak one brzmiały: "ty jesteś kwiat raju, piękna jak anioł, ty jesteś moim życiem i szczęściem!".

Anioł pozdrawia Maryję: *Nie bój się Maryjo, znalazłaś łaskę u Boga*.

Oto poczniesz w żywocie, boś przedtem przez wiarę poczęła w duszy i porodysz Syna i nazwiesz imię Jego Jezus.

W tym imieniu jest cała Męka Chrystusa, bo Ono znaczy tyle, co Zbawiciel.

On będzie Wielkim, bo tak Go nazwą Ci wielcy, którzy Go czekają w otchłani, a On ich poprowadzi do wiekuistego szczęścia.

I Synem Najwyższego zwan będzie, On, który siebie mienił Synem człowieczym, Zmartwychwstaniem da dowód najsilniejszy, jako jest Synem Bożym, niecierpiętliwym już i nieśmiertelnym.

I da Mu Bóg stolicę Dawida Ojca Jego, nie ziemską wprowadzie, ale pełną chwały, na której Wniebowstępujący zajaśnieje.

I będzie królował w domu Jakubowym na wieki, a królestwa Jego nie będzie końca. Gdzie jest dom Jego? To nasze świątynie, w których przebywać będzie do końca świata. Gdzie jest królestwo Jego wieczne? To Eucharystia, ona do ostatniego dnia sprawować się będzie, a w dniu, w którym żadna nie odprawi się Msza św. będzie koniec świata.

I nastanie panowanie, Jego, któremu nie będzie końca, chwały, czy hańby...

II. Drugie: "Ecce" – "oto", głosi szczęście ludzkości. Przeprowadza myśl swoją w podwójnym dowodzie: 1) Całe dzieło odrodzenia rozpoczęło się od Tajemnicy Wcielenia, 2) etymologicznie z nazwy: Elisabeth, co oznacza naturę ludzką; otóż ona przed przyjściem Chrystusa była, jak Elżbieta, bezpłodną, aż ludzkość przez Tajemnicę Wcielenia otrzymała wiarę, nadzieję, miłość, a w nich pełnię życia na wieczność.

III. Trzecie: "Ecce" – "oto" pokory Dziewicy.

Na zapowiedź wybrania na Matkę Bożą, odpowiedziała: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twojego.*

Wypowiedziała te słowa, padając na kolana.

Z wielkim płaczem i z wielką radością.

Matką Bożą stawiała się, nie w pozdrowieniu, nie w zapowiedziach wzniosłych, nie nawet w pierwszych swoich wyrazach, ale kiedy domówiła ostatni wyraz: *niech się stanie!*

Wtedy wydobyła z głębin pokornej Swej duszy akt najgłębszej adoracji dla Słowa, które w Niej zamieszkało.

Jak we Mszy św. kapłan, po ostatnim wyrazie konsekracji klęka i Hostię adoruje.

Abigail (co znaczy radość mojej ojczyzny) z pokory nie chciała poślubić Dawida, mówiąc: *Oto sługa twoja, niech będzie służebnicą, aby umyła nogi sług Pana swojego* (I Król. 25).

Jest ona figurą pokory Dziewiczej Maryi, Ona umywa nogi sług Bożych, patriarchów, proroków, apostołów, męczenników, doktorów, wyznawców świata całego. Umywa nas Dziewica od grzechów i przewinień, bo wciąż modli się za nami, bo inaczej zginiemy. Dlatego śpiewa Kościół:

"Monstra Te esse Matrem, sumat per Te preces,

Qui pro nobis natus, tulit esse Tuus"...

Do Matki się udaj, prośby nasze oddaj

Synowi Twojemu, nam narodzonemu...

* * *

Nawiedzenie, opisuje w ten sposób, jak obie niewiasty Maryja i Elżbieta rzuciły się sobie wzajemnie w objęcia. Pan Jezus działał za pośrednictwem Maryi i taki promień świętości wyszedł od Niej, że uświęcił Pańskiego Przesłańca (Kaz. na św. Jana Chrzciciela)...

* * *

Oczekiwanie przyjścia Chrystusowego

Mistycy średniowieczni zatapiali się w uczuciach Najświętszej Panny, jakie przejmowały duszę Jej w oczekiwaniu przyjścia Pana Jezusa. To samo czynił św. Wincenty w kazaniu o oczekiwaniu Matki Boskiej. "Błogosławiona Dziewica zawsze oczekiwała Boga, w nikim innym nadziei nie pokładała, ale szczególnie oczekiwała Go, gdy się miała spełnić Tajemnica Narodzenia, bo przecież to było Narodzenie radosne". Święty, rozważając to zamieszkanie Słowa Przedwiecznego w Maryi, przeróżnie Ją nazywa:

"Niebem nieba samego"

"Przybytkiem Najwyższego"

"Świątynią i Kaplicą"

Ale nazywa Ją też: *Zakrystią*, w ten sposób myśl swoją motywując. Zakrystia jest pełną relikwii Świętych, Maryi świętość pełniejszą była niż wszystkich Świętych i każdego z osobna.

Zakrystia jest miejscem cichym, tak ciche i nawet dla ludu wybranego, nieznanym było Wcielenie Chrystusowe.

Zakrystia jest miejscem, gdzie kapłan przywdziewa szaty liturgiczne do sprawowania Mszy św., tak Chrystus w Maryi przyodził szaty natury ludzkiej, by w niej, jako Najwyższy Arcykapłan, spełnić ofiarę za świat cały (*Tractatus de Vita Christi*, I).

Dalej oczekiwała Maryja *Objawienia się Majestatu Nieskończonego*, więcej niż patriarchowie i prorocy, widzieć pragnęła to oblicze, które jest radością aniołów i wspaniałym być nie przestało, znieważone w męce.

Oczekiwała objawienia się *Mocy Bożej*, która miała objawić się tyloma cudami, narodzenia z Niej, Dziewicy, nocą przedziwnie jasną okazaniem się aniołów.

Możemy duchowo uczestniczyć w tej godności macierzyństwa, kiedy umrze w nas grzech i przywiązanie do niego, wtedy pocnie się Bóg i pośle anioła swojego, który, jak do Dziewicy z Nazaret, wypowie do duszy: Ave – "Bądź pozdrowiona". Nie dziwcie się słowom moim, bo przecież sam zapewnił nas Chrystus: *Kto czyni wolę Ojca mojego, ten mi jest matką*.

* * *

Maryja wydaje na świat Chrystusa

Radość niezwykła opanowuje św. Wincentego, kiedy opowiada, jak Maryja porodziła Pana Jezusa. Jest w tym kazaniu na Pańskie Narodzenie coś z naszych kolęd. Taka sama prostota i rzewność. Podśłuchuje rozmowę, jaką prowadzi ze św. Józefem, smutnym, że muszą iść w tak daleką drogę, ale Maryja pociesza, że z Nim pójdzie, bo zna lepiej od proroków zapowiedzi unoszące się nad Betlejem. Dodaje mu otuchę, kiedy z łoskotem zamykają się drzwi domów. Kieruje kroki swoje za miasto i tak przychodzą do rozwalonej szopki. Święty słyszy Jej słowa, które wypowiada: Świat cały jest gospodą Bożą, pójdźmy i spocnijmy tutaj. Oto – woła – święty pałac Królowej raj. Po chwili blask oblał Jej oblicze, postać całą, światło,

tylko światło olśniewające, a kiedy znikło, wtedy zobaczył św. Józef, jak Maryja adorowała Jezusa jako Boga, całowała jako dziecko swoje.

Dlaczego złożyła Go w żłobie – pytał Święty – kiedy mogła Go tulić do serca? Dla spełnienia proroctwa, dla radości wszelkiego stworzenia, ciesząc się, że nie tylko ludzie, ale adorują Go i zwierzęta.

Blask niezwykły nie opuszczał Jej i po Narodzeniu, bo jakżeż mogło być inaczej? Twarz Mojżesza, po rozmowie z Bogiem, nabrała dziwnego blasku, chociaż widzenie to, według wyrażenia św. Pawła, było *posługiwanie śmierci* (II Kor. 3, 7), tym bardziej Ona.

Była dziwnie podobną do lampy kryształowej, która tym piękniejszą się staje im jaśniej promień gorzeje. Toteż św. Józef przepraszał, że chciał Ją opuścić, a Ona Go pocieszała, mówiąc o wielkim szczęściu, że jest opiekunem Syna Bożego. Przytacza przykład o kupcu Walentynie, który w wigilię Bożego Narodzenia zapraszał do stołu niewiastę z dzieciątkiem i staruszką, na pamiątkę Jezusa, Maryi i Józefa. W godzinę śmierci zjawiła się przed nim ta ziemską Trójcą i śmierć jego słodką była.

Liturgicznie pragnie Święty widzieć Tajemnicę Narodzenia w uroczystej Mszy św., kiedy pisze: kapłan przedstawia Najwyższego Kapłana, Pana Jezusa, diakon Maryję, bo najlepiej usługiwała Mu w życiu i męce, subdiakon św. Józefa, chór śpiewający zastępy aniołów, a wierni pastuszków...

* * *

Oczyszczenie Najświętszej Maryi Panny

Jak mogła potrzebować oczyszczenia, kiedy nigdy nie zgrzeszyła? Była czystsza od słońca, tak że Duch Święty, patrząc na piękność Jej, osobny hymn wyśpiewał, który pieśnią nad pieśniami się nazywa, gdzie trzykrotnie o Niej woła: *O jakżeś piękna jest, o jakżeś piękna!* Piękna w myślach, piękna w słowach, piękna w czynach!

Ewangelista nam opowiada, że to były dni Oczyszczenia *według prawa*, nie dla Jej osoby.

Z pokory poddaje się temu prawu, aby stać się podobną do Swojego Syna.

W świątyni nie staje wśród niewiast bogatych, ale wśród ubogich: *jako lilia między cierniami*.

A chociaż, jako Najświętsza, mogła się zbliżyć do ołtarza, uklękła z dala, korząc się przed kapłanem, i Święta mówiła do grzesznego: módl się za mną. A tak spełniało się: *Czarną jestem przez pokorę, ale piękną przez miłość, która aż tak mi się upokorzyć rozkazała, ku podobieństwu mojego Syna: Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca* (także: Tractatus de Vita, 5).

Z dzieciństwem Jezusa dzieli Matka Najlepsza westchnienia wygnania, które, według św. Wincentego, miało trwać lat siedem (Tract. de Vita, 6). (...)

* * *

Święty mówi też o innych *cnotach* Najświętszej Dziewicy, które by można *kobięcymi* nazwać, podkreślając to, że żadnego, choćby najmniejszego znaku złej kobiety w Niej nie było.

Zła kobieta jest *bezbożną*, Maryja najpobożniejszą, tamta *gadatliwą*, Maryja *milczącą* i dlatego sztuka chrześcijańska przedstawia Ją z wielkimi oczyma, a z małymi ustami. Oko ducha Jej było wielkie, ku rozważaniu prawd Bożych, usta małe, ku mówieniu. Zła kobieta jest *roztrzepaną*, nieskromną w układzie postaci, chętnie wybiegającą na ulicę, Maryja *wychodzi z domu tylko do świątyni* i to ze spuszczonej ku ziemi oczyma.

Zła kobieta jest *leniwą* i jako ziemia nieuprawna, na nic się nie przyda, Maryja zawsze *pracuje*, zajęta bezustannie sprawami Bożymi.

Zła kobieta jest *próżną i strojną*, wprawdzie rodzice Maryi byli zamożnymi, kochali Ją i stroili w piękne szaty, przez posłuszeństwo ubierała je, ale o ile to od Niej zależnym było, zawsze najskromniejszą wdziewała sukienkę (Kaz. na wig. Boż. Nar. II).

Tarnopol. O. Konstanty M. Żukiewicz Z. K.

"Szkola Chrystusowa", R. II, Tom III, Lwów 1931, Wydawnictwo OO. Dominikanów, ss. 108-118.



O KONIECZNOŚCI WCIELEŃ

ŚW. TOMASZ Z AKWINU

Czy Wcielenie Słowa Bożego było konieczne dla przywrócenia ludzkości pierwotnego stanu? (III. q. 1, a. 2).

Trudności. 1. Wcielenie Słowa Bożego nie było, zdaje się, konieczne dla odkupienia rodzaju ludzkiego. Słowo Boże bowiem, będąc Bogiem najdoskonalszym, nie mogło osiągnąć żadnej większej doskonałości przez przyjęcie na się ciała. Jeśli więc Słowo Boże Wcielone naprawiło naturę ludzką, mogło ją naprawić także nie przyjmując ciała.

2. Ponadto, mniemać by można, że dla naprawienia natury ludzkiej, upadłej wskutek grzechu, niczego więcej nie było potrzeba jak zadośćuczynienia za grzech ze strony człowieka. Człowiek zaś mógł zadośćuczynić za grzech: bo nie powinien Bóg żądać od człowieka ponad siły jego; a skoro Bóg skłonniejszy jest do zmiłowania, aniżeli do karania, przeto, jak za uczynek grzeszny wyznacza karę, tak też powinien poczytać za zasługę uczynek grzechowi przeciwny. Nie było więc konieczne Wcielenie Słowa Bożego dla naprawienia natury ludzkiej.

3. Poza tym, człowiek dla swego zbawienia powinien przede wszystkim czcić Boga, stąd powiedziano: (Mal. 1, 6) "*Jeślim Ojciec, gdzie cześć moja? a jeżeli Pan, gdzie, bojaźń moja?*". Lecz z tego już samego powodu ludzie większą cześć oddają Bogu, że Go uważają za wyniesionego ponad wszystko i oddalonego od zmysłów ludzkich; dlatego mówi Psalmista: (112, 4) "*Wyniesiony Pan ponad wszystkie narody, a chwała Jego nad niebiosy*", – a następnie dodaje: "*Któż jako Pan, Bóg nasz?*" co wszystko

odnosi się do czci. Nie jest więc odpowiednim dla zbawienia ludzkiego, by Bóg upodabniał się do nas, przyjmując ciało.

Tymczasem to, przez co ród ludzki uwolniony został od zguby, konieczne jest dla zbawienia ludzkiego. Tym zaś jest tajemnica Wcielenia Bożego, według słów św. Jana (3, 16): "*Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny*". Stąd konieczne było dla zbawienia ludzkiego, aby Bóg przybrał ciało.

Rozwiązanie zagadnienia: Do osiągnięcia celu, środek może być konieczny w dwojaki sposób. Raz tak dalece, że bezeń dana rzecz nie może istnieć; tak jak pokarm konieczny jest do zachowania życia ludzkiego; po wtóre, jeśli za pomocą środka lepiej i łatwiej dochodzi się do celu: tak jak koń potrzebny jest do odbycia podróży. Według pierwszego pojęcia, Wcielenie nie było potrzebne do odkupienia natury ludzkiej. Bóg bowiem w swej potędze wszechmocnej mógł w inny sposób przywrócić naturę ludzką do stanu pierwotnego. Według drugiego jednak pojęcia Wcielenie było konieczne dla naprawy natury ludzkiej. Stąd św. Augustyn powiada (De Trin. XIII, c. 10): "Zaiste, nie brakowało innego sposobu Bogu, którego potędze podlega wszystko bez różnicy; ale dla wyleczenia naszej nędzy, stosowniejszego sposobu nie było".

Nasamprzód trzeba uwzględnić dobro, jakie Wcielenie przyniosło człowiekowi. Po pierwsze, wiara otrzymała większą pewność, polegając na słowie samego Boga; stąd św. Augustyn powiada (De civ. Dei XI, c. 2): "Aby człowiek z tym większą wiarą szedł ku prawdzie, Syn Boży, sama Prawda, przyjąwszy naturę ludzką, ustanowiła i utwierdziła wiarę". – Po drugie nadzieja przez to bardzo wzrasta; dlatego mówi św. Augustyn (De Trin. XIII, 1. c.): "Nic nie było tak konieczne dla podniesienia nadziei naszej, jak okazanie nam, ile nas Bóg miłuje. Tej zaś miłości, czyż może być oczywistszy znak nad ten, że Syn Boży raczył stać się uczestnikiem natury ludzkiej?". – Po trzecie, miłość nasza przez to jak najbardziej rozpala się; stąd powiada św. Augustyn (De cat. rud., c. 4): "Jakiż może być większy powód przyjścia Pańskiego nad ten, aby nam Bóg okazał miłość swoją ku nam?", a potem dodaje: "Jeśli nie byliśmy skorymi do miłowania, zechcemy teraz przynajmniej miłością odpłacić za miłość". – Po czwarte, podał nam przykład prawego postępowania; stąd św. Augustyn mówi w pewnym kazaniu (De Nat.

Dom., 22 de temp.): "Nie należało naśladować człowieka, którego widzieć można, ale Boga, którego ujrzyć nie sposób. Aby więc człowiek miał wzór, któryby widział i mógł naśladować, Bóg stał się człowiekiem". – Po piąte, przez człowieczeństwo Chrystusa otrzymaliśmy pełen udział w Bóstwie, który jest szczęśliwością człowieka i celem życia ludzkiego; bo mówi św. Augustyn w pewnym kazaniu (De Nat. Dom., 13 de temp.): "Bóg stał się człowiekiem na to, aby człowiek stał się Bogiem".

Wcielenie pomogło nam także do odrzucenia od siebie zła. Po pierwsze, tajemnica ta poucza człowieka, by ani nie czcił ani nie považał szatana, który jest sprawcą grzechu; bo mówi św. Augustyn (De Trin. XIII, c. 17): "Skoro natura ludzka mogła połączyć się z Bogiem w jedności osobowej, złe duchy nie odważą się już wynosić ponad człowieka tym, że nie mają ciała". – Po drugie, Wcielenie wykazuje, jak wielka jest godność natury ludzkiej, aby nie kazić jej grzechem; dlatego mówi św. Augustyn (De vera Rel., c. 16): "Okazał nam Bóg, jak wysokie miejsce zajmuje natura ludzka pośród stworzeń, sam stając się prawdziwym człowiekiem". A św. Leon papież powiada (Serm. de Nat., 1): "Uznaj, chrześcijaninie, godność twoją; a stawszy się uczestnikiem Boskiej natury, nie powracaj przez obrzydłe postępowanie do dawnego poniżenia". – Po trzecie, jak mówi św. Augustyn (De Trin. XIII, c. 17): "Aby zgładzić zuchwalstwo ludzkie, bez żadnych uprzednich zasług, otrzymaliśmy łaskę Boga w człowieku Chrystusie". – Po czwarte, wedle słów św. Augustyna (tamże), "pychę ludzką, która najwięcej przeszkadza w zjednoczeniu się z Bogiem pokonać można i uleczyć przez tak wielką pokorę Boga". – Po piąte, aby wyzwolić człowieka z jarzma grzechu, co według św. Augustyna (De Trin. XIII, c. 13) "w ten sposób musiało się skutecznić, że sprawiedliwość człowieka Jezusa Chrystusa zwyciężyła szatana": to zaś stało się przez zadośćuczynienie Chrystusa za nas. Zwykły człowiek nie mógł zadośćuczynić za cały rodzaj ludzki; na Bogu zaś nie ciążyła ta powinność; dlatego potrzeba było, aby Jezus Chrystus był Bogiem i człowiekiem zarazem. Stąd też mówi św. Leon papież (Serm. de Nat. Dom., 1. c.): "Potęga przyjęła na się słabość, majestat przyjął pokorę, wieczność zaś odziała się w śmiertelność; bo, aby nas uleczyć, jeden i ten sam pośrednik między Bogiem a ludźmi musiał być w stanie umrzeć, jako człowiek, a zmartwychwstać, jako Bóg. Gdyby bowiem nie był prawdziwym Bogiem, nie przyniósłby lekarstwa: gdyby zaś nie był prawdziwym człowiekiem, nie podałby nam przykładu".

Są jeszcze inne liczne dobrodziejstwa, jakich dostąpiliśmy przez Wcielenie, które jednak przewyższają pojęcie ludzkie.

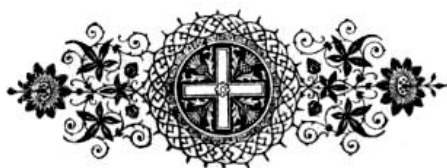
Rozwiązanie trudności. 1. Zarzut ten opiera się na pierwszym pojęciu konieczności środka, bez którego nie można osiągnąć celu.

2. Zadośćuczynienie może być wystarczające w dwójnasób: w znaczeniu doskonałym, o ile wedle sprawiedliwości wyrównuje winę popełnioną; a tak zadośćuczynienie zwykłego człowieka za grzech nie mogło wystarczyć; raz dlatego, że cała natura ludzka została znieprawiona przez grzech, i dobroć jednego albo też kilku ludzi nie była w stanie wedle równości powetować szkody wyrządzonej całej naturze; po wtóre także dlatego, że grzech popełniony przeciw Bogu zawiera pewną nieskończoność ze względu na nieskończony majestat Boży; obraza bowiem o tyle jest cięższa, o ile godniejszy jest ten, przeciw któremu się zwraca. Stąd zadośćuczynienie doskonałe musiało posiadać skuteczność nieskończoną, i być dane przez Boga-Człowieka.

W drugim znaczeniu zadośćuczynienie może być wprawdzie wystarczające, ale niedoskonałe, jeśli ten, który je przyjmuje, zadowoli się nim chociaż ono samo w sobie nie przeciwważy winie. W ten sposób zwykły człowiek może zadośćuczynić za grzech. A ponieważ wszystko, co niedoskonałe, przypuszcza istnienie czegoś doskonałego, na którym się opiera, stąd wszelkie zadośćuczynienie człowieka bierze swą skuteczność z zadośćuczynienia danego przez Chrystusa.

3. Wcielenie nie umniejsza majestatu Boskiego, dlatego też Bóg nie osłabił swej czci, lecz powiększył ją jeszcze, z tej przyczyny, że możemy Go lepiej poznać. Kiedy bowiem Bóg raczył zbliżyć się do nas we Wcieleniu, pociągnął nas do lepszego poznania Jego samego.

"Szkola Chrystusowa", R. II, Tom III, Lwów 1931, Wydawnictwo OO. Dominikanów, ss. 251-256.



EWANGELIE NIEDZIELNE I ŚWIĄTECZNE

Z OBJAŚNIENIAMI

X. HENRYK JACKOWSKI SI

Na uroczystość Bożego Narodzenia

III. EWANGELIA

zapisana u św. Jana w rozdziale I, w. 1-14

*Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. To było na początku u Boga. Wszystko się przez Nie stało; a bez Niego nic się nie stało, co się stało. W Nim był żywot, a żywot był światłością ludzi: a światłość w ciemnościach świeci; a ciemności jej nie ogarnęły. Był człowiek posłany od Boga, któremu imię było Jan. Ten przyszedł na świadectwo: aby dał świadectwo o światłości, aby przezeń wszyscy wierzyli. Nie był on światłością: ale iżby świadectwo dał o światłości. Była światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego. Na świecie był, a świat jest uczynion przezeń, a świat Go nie poznał. Przyszedł do własności, a swoi Go nie przyjęli; a ilekolek z nich przyjęli Go, dał im moc, aby się stali synami Bożymi, tym którzy wierzą w Imię Jego: Którzy nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. **A Słowo ciałem się stało, i mieszkało między nami** (i widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako Jednorodzonego od Ojca) pełne łaski i prawdy.*

OBJAŚNIENIA

1. Początek Ewangelii św. Jana, zawierający w sobie szczególnie wyraźną i dobitną naukę o Bóstwie i Wcieleniu Pana naszego Jezusa Chrystusa, zawsze Kościół św. tak wysoko cenił, że od najdawniejszych czasów aż po dni nasze każe ją czytać na zakończenie każdej prawie Mszy św.; przy uroczystych przysięgach jest zwyczaj, że przysięgający kładzie rękę na tej Ewangelii, którą mu potem kapłan

podaje do pocałowania. Gdzie indziej znowu wierni Ewangelię tę podczas nawałnic i innych groźnych niebezpieczeństw na głos z wielkim nabożeństwem czytają.

2. Mówi tedy Jan św., od Boga nauczony: *Na początku było Słowo*, tzn. kiedy wszystko, co jest, być dopiero poczynąło. Słowo już było; *a było u Boga*, tj. jedno z Bogiem, *a Bogiem było Słowo*. Syn Boży, który jest drugą Osobą Trójcy Przenajświętszej, jeden co do istoty z Bogiem Ojcem i z Bogiem Duchem Świętym, a zatem jeden co do wszechmocy, co do wieczności, co do wszechwiedzy, krótko mówiąc jeden co do wszystkich doskonałości, – a zarazem różny od Ojca i Ducha Świętego co do Osoby: nazwany bywa w Piśmie św. Mądrością, Światłością, albo też Słowem odwiecznym. To Słowo, czyli Syn Boży, powtarza Jan św., było na początku, tzn. przed wieki i zawsze u Boga jako jedna z trzech Osób Trójcy Przenajświętszej, jedno z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym, Bóg żywy i prawdziwy. Przezeń, potwierdza dalej św. Ewangelista, *stało się wszystko, cokolwiek się stało*, – *a bez Niego nic się nie stało*, ani stać się nie mogło, bo bez Boga nic stać się nie może.

3. Ten Syn Boży, Bóg prawdziwy, *Słowo Przedwieczne stało się Ciałem*. Nie przestało być Bogiem, bo to niepodobna, ale będąc zawsze i na wieki Bogiem nieskończonym, cudem mądrości, wszechmocy i dobroci nieprzebranej, stało się zarazem człowiekiem, we wszystkim, krom grzechu, do nas podobnym, człowiekiem prawdziwym, jak każdy z nas, człowiekiem, mającym ciało i duszę i podległym wszystkim dolegliwościom, na jakie my narażeni jesteśmy. Bóg-Człowiek, Syn Boży, który stał się zarazem synem człowieczym, nazwany jest imieniem Jezus, tzn. Zbawiciel. Nazwany też jest z urzędu swego i z godności jaką miał piastować: Chrystusem, tzn. Pomazaniec Pański, zapowiedziany przez Boga. Bóg stał się człowiekiem, a zatem był człowiek na ziemi, który jest Bogiem prawdziwym. Patrz, jak dalece Bóg się uniżył, tak, iż Stwórca stał się – stworzeniem, wieczny stał się – śmiertelnym, Pan stał się – sługą, bogaty stał się – ubogim, wielki i nieskończony – maluczkim, wszechmocny – słabym; a wszystko to na to, aby ród ludzki wywyższyć i obdarzyć godnością, jakiej by sami Aniołowie słusznie pozazdrościć mu mogli. Otóż Narodzenie tego Człowieka, który jest Bogiem, Kościół święty i wszyscy wierni z wielką radością i wdzięcznością rokrocznie obchodzą. Raz jeden tylko to się stało, drugi raz już nigdy się nie powtórzy; ale to,

co się raz stało, to nigdy już się nie odстане, – to trwa i trwać będzie aż do skończenia świata i po skończeniu świata na wszystkie wieki, bez końca. Bo ten Bóg-Człowiek Chrystus Jezus wstąpił na niebiosa i siedzi na prawicy Ojca; z ludzkim ciałem i z ludzką duszą wstąpiwszy do nieba, nam ludziom, z którymi się spowinowacił, otworzył przystęp do nieba, – poszedł, żeby przygotować nam miejsce w domu Ojca swego, – i owszem uczyniwszy się bratem naszym, *dał nam moc, abyśmy się stali synami Bożymi, tym którzy wierzą w Imię Jego*. I w niebie jeszcze, da li Bóg go dostąpić, po wszystkie wieki z weselem obchodzić będziemy to Boże Narodzenie, które nam biednym wygnańcom Ewy stało się powodem i nadzieją zbawienia.

4. *W Nim był żywot*. Dał ci nam Pan Jezus i ten żywot doczesny, który atoli jest raczej ciągłym umieraniem niż życiem, – tyle tylko ma wartości, ile jest potrzebny, aby zdobyć sobie lepszy żywot: żywot łaski i chwały! Że to życie ziemskie jest raczej ciągłym umieraniem, niżeli życiem, łatwo przyznasz, jeżeli zastanowisz się nad tym, że ile dni człowiek żyje, o tyle też dni zbliża się do śmierci swojej. O życiu łaski i chwały zaś, na które w tym życiu doczesnym możemy i powinniśmy sobie zasłużyć, tak mówi św. Augustyn: "Dwojaki żywot, od Boga sobie objawiony i zalecony, zna Kościół św.; z których jeden jest w wierze, a drugi w oglądaniu; jeden tu w czasie naszego pielgrzymowania, drugi w wieczności mieszkania niebieskiego; jeden w trudzeniu się, drugi w odpoczynku; jeden tu w drodze, drugi tam w Ojczyźnie; jeden w uczynkach i działaniu, drugi w używaniu zapłaty i w oglądaniu Boga; jeden chroni się złego, i czyni dobrze, drugi nie zna złego, którego by trzeba się wystrzegać, a ma niezmiernie wiele dobrego, na którym używa; w tym walczymy z nieprzyjacielem; w tamtym wolni od nieprzyjaciół królować będziemy".

5. Św. Jan Chrzciciel, którego niektórzy uważali za Mesjasza obiecanego, nie był nim, lecz na to tylko był od Boga tak bogato uposażony, aby dał świadectwo o Synu Bożym. Istotnie wszystko, cokolwiek możesz spotkać wielkiego, pięknego, dobrego lub mądrego, bynajmniej nie jest Bogiem ani równe Bogu, ale służy tylko na to, aby świadczyć o wielkości, piękności, dobroci i mądrości Boga i Pana naszego, który to wszystko uczynił.

6. *Była światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego*. Wołają ludzie i przechwalają się, że nie masz jak oświata i chępią

się, że oświaty wciąż przybywa. Prawdziwą oświatą jest jedynie ta, co przychodzi od *prawdziwej światłości, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego*. Oświata zaś, która milczy, albo ledwie mówi o tej prawdziwej światłości, jest oświatą błędną i jak te błędne ogniki na bagnach prowadzi do toni. Jak wielka zachodzi różnica między nauką prawdziwą, która szczerze prawdy szuka i szczerą tylko prawdę głosi, a nauką mniemaną, która nawet na miano nauki nie zasługuje, bo lada domysły i wymysły za rzetelną podaje prawdę, tak też wielka i zasadnicza zachodzi różnica między oświatą prawdziwą, a oświatą pozorną. Oświata prawdziwa uczy o rzeczach jedynie prawdziwych; uczy też o rzeczach wątpliwych i przypuszczalnych, ale nie stawia ich w jednym rzędzie z prawdą niewątpliwą; uczy wreszcie o wszystkim, co może być potrzebne, pożyteczne, a choćby nawet tylko przyjemne; nigdy jednak nie spuszcza z oka Boga i prawdy Bożej, która, kiedy wszystko przeminie i pójdzie w zapomnienie, jedna trwać będzie na wieki. Przeciwnie oświata fałszywa uczy często i nieprawdę na równi z prawdą, albo też zamiast prawdy. Co więcej, oświata prawdziwa czyni ludzi lepszymi, zacniejszymi, i sprawiedliwszymi, bo czyni ich coraz podobniejszymi do Tego, który jest *światłością prawdziwą*, do Boga-Człowieka, Pana naszego Jezusa Chrystusa. Oświata zaś zła uczy człowieka kochać się w tym, w czym świat się kocha, – a więc w pożądliwości oczu, czyli chciwości, w pożądliwości ciała, czyli w dogadzaniu ciału i zmysłowości, w pysze żywota, czyli w wysokim o samym sobie rozumieniu i w pragnieniu czci, nie u Boga, ale u ludzi. Czyni zatem oświata fałszywa ludzi gorszymi, swawolniejszymi, nieuczciwymi, niesprawiedliwymi. Dbajże dla siebie i swoich o oświatę prawdziwą, – ale strzeż siebie i swoich, jakby od ognia i jadu, od oświaty przewrotnej. *Z owocu bywa drzewo poznane*.

7. Żali się Ewangelia św.: *światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły; – świat jest uczynion przezeń, a świat Go nie poznał; przyszedł do własności, a swoi Go nie przyjęli*. Ciemności, to są ci ludzie, co albo nie wierzą, albo wiary św. nie znają; świat, to są ci, co poddają się wyżej wymienionej trojakiej pożądliwości światowej. Własnością Pana Jezusową, to wszyscy Chrześcijanie chrztem św. obmyci, to w wyższym jeszcze stopniu bierzmowani, to nade wszystko kapłani, na szczególne dziedzictwo Pana wybrani i namaszczeni. Biadaż nam wszystkim, jeśliśmy nie chcieli przyjąć Pana naszego i słowa światłości Jego.

Modlitwa kościelna

Spraw, prosimy, wszechmogący Boże, aby nas to nowe ludzkie Jednorodzonego Syna Twego narodzenie wyzwoliło, których pod jarzmem grzechu stara niewola trzyma. Przez tegoż Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego Bóg po wszystkie wieki wieków. Amen.

Ewangelie niedzielne i świąteczne z objaśnieniami. Wydał X. H. Jackowski T. J. [† 1905]. Wydanie piąte. W Krakowie. Nakładem Wydawnictwa Księży Jezuitów. 1923, ss. 50-57.



Czasy ostateczne a fałszywy ekumenizm

BP MARK A. PIVARUNAS CMRI

Na pierwszą niedzielę Adwentu, 1995 roku

Umiłowani w Chrystusie!

Dziś, w pierwszą niedzielę Adwentu rozpoczynamy nowy rok liturgiczny, a nasza Święta Matka, Kościół katolicki przedstawia nam w Ewangelii Mszy świętej ten sam temat co ostatniej niedzieli po Zesłaniu Ducha Świętego, którym jest przepowiednia Pana Naszego Jezusa Chrystusa o znakach, które poprzedzą koniec świata i Jego ponowne przyjście. Istnieją dwa powody tego powtórzenia.

Pierwszym powodem jest to, że ponieważ rok liturgiczny ma analogie do historii rodzaju ludzkiego wraz z życiem Chrystusa jako punktem kulminacyjnym, Ewangelia ostatniej niedzieli po Zesłaniu Ducha Świętego podsumowuje tę historię wraz z wydarzeniami, które nastąpią przed końcem świata. Drugim powodem jest to, że Adwent jest czasem przygotowania się do świąt Narodzenia Boskiego Zbawiciela (Jego pierwszego przyjścia), które miało miejsce około 2000 lat temu, a Ewangelia pierwszej niedzieli Adwentu przypomina nam, że tenże Boski Zbawiciel przyjdzie ponownie "sądzić żywych i umarłych" przy Sądzie Ostatecznym. Dlatego też Ewangelie tej niedzieli i poprzedniej powtarzają ten sam temat.

Gdy rozważamy słowa Chrystusa dotyczące się wydarzeń, które poprzedzą koniec świata, musimy pamiętać by zachować równowagę w naszych osądach i by nie popadać w skrajności co do tych zagadnień. A jakie są te skrajności? Z jednej strony nie brakuje takich, którzy nierozumnie usiłują przepowiadać datę i szczegółowe wydarzenia, co jest całkowicie sprzeczne z nauczaniem Chrystusa o tym, że "nikt nie zna ani dnia ani godziny" końca świata. Z drugiej zaś strony są i tacy, którzy nie zważają na przepowiednie znajdujące się w Piśmie Świętym i całkowicie zaprzeczają by owe rzeczy mogły mieć miejsce w naszych czasach. Musimy być nie tylko ostrożni i roztropni, ale również powinniśmy być realistami.

Wystarczy powiedzieć, że żyjemy w czasach, jakich nigdy jeszcze nie było w historii Kościoła katolickiego. Od otwarcia II Soboru Watykańskiego (1962 – 1965) wprowadzono do Kościoła nowe nauczanie, które już wcześniej zostało potępione przez papieży. Ofiara Mszy świętej została zastąpiona przez nową "mszę", która nie przedstawia już bezkrwawego odnowienia ofiary Kalwarii, prześlągalnej Ofiary Nowego Testamentu, a która w rzeczywistości jest luterzańskim wspomnieniem (pamiętką) Ostatniej Wieczerzy. Fałszywy ekumenizm "hierarchii" tak zwanego modernistycznego "kościół katolickiego" z heretykami, schizmatykami, buddystami, hinduistami, i wieloma innymi przywódcami fałszywych religii świata stał się zjawiskiem które już spowszedniało. Wydarzenia te są tak całkowicie sprzeczne z nauczaniem Chrystusa i Jego Kościoła, że katolicy wzdygają się w kompletnej konsternacji, wołając: "Co się stało z Kościołem katolickim".

Po tych wstępnych uwagach nie powinno nas dziwić, że Najświętsza Maryja Panna w Fatimie na czas ujawnienia Trzeciej Tajemnicy Fatimskiej wybrała rok 1960. Nie powinno nas zaskakiwać, że właśnie ci, którzy byli odpowiedzialni za *Vaticanum II* skutecznie udaremnili ogłoszenie światu Trzeciej Tajemnicy Fatimskiej.

Nie jest tu naszym celem powtarzanie argumentów już omówionych w poprzednich listach pasterskich. Naszym celem jest rozważenie w jakiej mierze wydarzenia te poczynawszy od *Vaticanum II* są wypełnieniem przepowiedni prorocत्व Pisma Świętego.

W niniejszym liście pasterskim rozważymy jedno szczególne odniesienie Pisma Świętego, które z całą pewnością dotyczy naszych czasów.

Właściwy cytat znajduje się w Liście św. Pawła do Tesaloniczan:

"Niech was nikt nie zwodzi żadnym sposobem, bo dzień ten nie nadejdzie, dopóki pierwszej nie przyjdzie odstępstwo i nie ukaże się człowiek grzechu, syn zatracenia" (II Tes. 2, 3-4).

Termin "apostazja" definiuje się jako całkowite odrzucenie wiary przez ochrzczonego katolika. Być może na pierwszy rzut oka niektórzy mogą stawiać sobie pytanie jak coś takiego jest możliwe dziś w Kościele katolickim. Gdzie miało miejsce całkowite odrzucenie Wiary? Lecz zanim odpowiemy na to pytanie, odwołajmy się do słów Chrystusa z Ewangelii poprzedniej niedzieli:

"Powstaną bowiem fałszywi chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak aby w błąd byli wprowadzeni (jeśli to być może) nawet i wybrani" (Mt. 24, 24).

Skoro "nawet i wybrani" muszą uważać, by nie dać się zwieść, pewnym jest, że apostazja dokona się w najbardziej zwodniczy i podstępny sposób.

Ponadto, również święty Paweł w Liście do Tymoteusza odwołuje się do tych czasów:

"A to wiedźcie, że w ostatnie dni nastaną czasy niebezpieczne..." (II Tym. 3, 1).

"Bo nadejdzie czas, że zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swych pragnień zgromadzą sobie nauczycieli, a żądni tego, co łechce ucho, odwrócą słuch od prawdy i obrócą się ku baśniom" (II Tym. 4, 3-4).

Powracając do pytania: czy apostazja objęła świat począwszy od *Vaticanum II*? Odpowiedź można znaleźć w nauczaniu papieża Piusa XI zawartym w encyklice *Mortalium animos O popieraniu prawdziwej jedności religii*, z 6 stycznia 1928 roku. To właśnie za czasów jego pontyfikatu usiłowano promować jedność wszystkich religii w miłości i tolerancji. Papież Pius XI bardzo wymownie odwołał się do tej sytuacji wyjaśniając postawę Kościoła wobec tego rodzaju ruchu ekumenicznego.

Przeanalizujmy pokrótce niektóre z najważniejszych fragmentów tej encykliki, aby poznać i zrozumieć w jaki sposób *Vaticanum II* doprowadził do modernistycznej apostazji naszych czasów.

Pierwszym najważniejszym nauczaniem, które papież Pius XI powtarza w *Mortalium animos* jest to, że Wiara katolicka jest religią przez Boga objawioną:

"Bóg, Stwórca wszystkiego, powołał nas do życia w tym celu, byśmy Go poznali i miłowali. Nasz Stwórca ma więc wszelkie prawo do tego, byśmy Mu służyli. Otóż Bóg, kierując człowiekiem, mógł był poprzestać na przepisach prawa naturalnego, które w sercu człowieka, stwarzając go, wypisał, i mógł był dalszy rozwój tego prawa uregulować zwykłą Opatrznością. Zamiast tego

wolał On dać przepisy, byśmy ich słuchali w ciągu wieków, mianowicie od początków rodzaju ludzkiego aż do przyjścia i nauczania Jezusa Chrystusa, sam nauczył człowieka przykazań, które naturę, obdarzoną rozumem, obowiązują wobec Niego – Stwórcy".

"Z tego wynika, że żadna religia nie może być prawdziwa prócz tej, która polega na objawionych słowach Boga. To objawienie, które rozpoczęło się z początkiem rodzaju ludzkiego i kontynuowało się w Starym Testamencie, Jezus Chrystus sam w Nowym Testamencie ukończył. Jeżeli jednak przemówił Bóg – a że w samej rzeczy przemówił, to poręcza historia – rzeczą dla każdego jasną jest, że jest obowiązkiem człowieka bezwarunkowo wierzyć w objawienie Boga i słuchać Jego przykazań bez zastrzeżeń: byśmy jednak na chwałę Boga i dla naszego zbawienia mogli obie te rzeczy słusznie wypełnić, Jednorodzony Syn Boga ustanowił na ziemi swój Kościół".

Z tej Boskiej prawdy – że Bóg objawił rodzajowi ludzkiemu jedyną prawdziwą religię, poprzez którą powinien być uwielbiany – wynika katolicka zasada, która zabrania katolikom uczestniczenia w fałszywym ekumenizmie.

Kontynuując według nauczania papieża Piusa XI:

"W tym celu urządzają zjazdy, zebrania i odczyty z nieprzeciętnym udziałem słuchaczy i zapraszają na nie dla omówienia tej sprawy wszystkich, bez różnicy, pogan wszystkich odcieni, jak i chrześcijan, ba, nawet tych, którzy – niestety – odpadli od Chrystusa, lub też uporczywie przeciwstawiają się Jego Boskiej naturze i posłannictwu. Katolicy nie mogą żadnym paktowaniem pochwalić takich usiłowań, ponieważ one zasadzają się na błędnym zapatrywaniu, że wszystkie religie są mniej lub więcej dobre i chwalebne, o ile, że one w równy sposób, chociaż w różnej formie, ujawniają i wyrażają nasz przyrodzony zmysł, który nas pociąga do Boga i do wiernego uznania Jego panowania... Z tego jasno wynika, że od religii, przez Boga nam objawionej, odstępuje zupełnie ten, ktokolwiek podobne idee i usiłowania popiera".

Zwróćmy uwagę na zdanie "... od religii, przez Boga nam objawionej, odstępuje zupełnie ten, ktokolwiek podobne idee i usiłowania popiera". Zdanie to jest inną definicją słowa "apostazja". Według papieża Piusa XI podtrzymywanie fałszywego ekumenizmu i promowanie go, jest jednoznaczne z apostazją. Papież dalej wyjaśnia:

"Czyż możemy pozwolić na to – a byłoby to rzeczą niesłuszną i niesprawiedliwą, – by prawda, a mianowicie prawda przez Boga objawiona, stała się przedmiotem układów? Chodzi tu o ochronę objawionej prawdy.

Jezus Chrystus wysłał swych Apostołów na cały świat, by wszystkim narodom głosili radosną wieść, i chciał, by ich uprzednio dla uniknięcia wszelkiego błędu Duch Święty wtajemniczył w całą prawdę. Czy nauka Apostołów zupełnie zaginęła, lub też kiedykolwiek została przyćmiona w Kościele, którym rządzi i którego chroni sam Bóg? Jeśli jednak nasz Zbawiciel wyraźnie ustanowił, by Jego Ewangelia głoszona była nie tylko za czasów Apostolskich, ale i w przyszłych czasach, czyżby treść wiary mogła z biegiem stuleci ukształtować się tak mglisto i niepewnie, że dzisiaj ścierpieć by trzeba było nawet sprzeczne z sobą zapatrywania? Gdyby tak się rzecz miała, to trzeba by również powiedzieć, że zstąpienie Ducha Świętego na Apostołów i ciągłe przebywanie tegoż Ducha Świętego w Kościele, ba – nawet, że nauka samego Jezusa Chrystusa od wielu stuleci zatraciła zupełnie swą skuteczność i swą wartość. Takie twierdzenie byłoby bluźnierstwem".

Gdyby papież Pius XI żył w dzisiejszych czasach, cóżby pomyślał o fałszywym ekumenizmie szeroko obecnie rozpowszechnionym? Cóżby pomyślał o poniższej modlitwie, która niedawno została zalecona w modernistycznych, tak zwanych "katolickich" parafiach Niemiec na niedzielę Światowego Dnia Misyjnego 1989 pod patronatem MISSIO?

Modlitwa zalecona dla posoborowych parafii w Niemczech na Niedzielę Misyjną

"Bądź pochwalony, o Panie
Boże Izraela.
Ty prowadzisz przez nieprzebyte ziemie
Ty uwalniasz z niewoli i ucisków
Ty obiecujesz nowy świat.

Bądź pochwalony, o Panie
Boże Mahometa.
Ty jesteś wielki i wzniosły
Ty jesteś niepojęty i niedosięgly
Ty jesteś wielki w Twoich Prorokach.

Bądź pochwalony, o Panie
Boże Buddy.
Ty żyjesz w głębokościach świata
Ty żyjesz w każdym człowieku
Ty jesteś pełnią ciszy.

Bądź pochwalony, o Panie
Boże Afryki.

Ty jesteś życiem drzew
Ty jesteś płodnością matki i ojca
Ty jesteś duszą świata.

Bądź pochwalony, o Panie
Boże Jezusa Chrystusa
Ty wyniszczasz Siebie w Miłości
Ty oddajesz Siebie w dobroci
Ty tryumfujesz nad śmiercią".

Co by pomyślał papież Pius XI o zaproszeniu w 1986 roku przez Jana Pawła II skierowanym do wszystkich religii świata, aby przybyły do Asyżu, by modlić się do swoich fałszywych bożków? Co by pomyślał gdyby zobaczył statwę Buddy umieszczoną na ołtarzu kościoła św. Franciszka z Asyżu okadzaną przez buddyjskich mnichów?

Wiemy, co by pomyślał papież Pius XI, ponieważ wyraził to już w *Mortalium animos*:

"W tych warunkach oczywiście ani Stolica Apostolska nie może uczestniczyć w ich zjazdach, ani też nie wolno wiernym zabierać głosu lub wspomagać podobne poczynania. Gdyby to uczynili, przywiązałyby wagę do fałszywej religii chrześcijańskiej, różniącej się całkowicie od jedyne Kościoła Chrystusowego".

Prawdziwy ekumenizm polega na modlitwie i pracy w celu nawrócenia rodzaju ludzkiego do Jezusa Chrystusa, do Jego jedyne, prawdziwego Kościoła, do religii katolickiej – jedyne religii przez Boga objawionej.

Takie zawsze było nauczanie Wiary katolickiej poprzez stulecia; a ponadto, prawa Kościoła katolickiego jasno odzwierciedlają to nauczanie:

Kanon 1258 §1: Wierni nie mogą w żaden sposób aktywnie uczestniczyć czy brać czynnego udziału w religijnych ceremoniach akatolików (*communicatio in sacris*).

Kanon 2316: Ten kto w jakikolwiek sposób przyczynia się świadomie do propagowania herezji lub praktykuje *communicatio in sacris* z heretykami, wbrew wyżej wspomnianemu kan. 1258, jest podejrzany o herezję.

Szczególnie interesujące jest to, że w liście do Tesaloniczan św. Paweł Apostoł dalej opisuje okoliczności apostazji:

"...bo dzień ten nie nadejdzie, dopóki pierwszej nie przyjdzie odstępstwo i nie ukaże się człowiek grzechu... zasiądzie w świątyni Bożej... albowiem tajemnica bezbożności już się dokonywa; tylko ten, co teraz powstrzymuje, niech powstrzymuje, aż będzie usunięty (ustąpi)" (II Tes. 2, 3-7).

Rozważmy uważnie te słowa świętego Pawła:

"Człowiek grzechu (Antychryst) zasiądzie w świątyni Boga (niegdyś kościele katolickim)..."

"tylko ten, co teraz powstrzymuje, niech powstrzymuje, aż będzie usunięty (ustąpi)..." (II Tes. 2, 3-7).

Kim jest ten "co teraz powstrzymuje"?

Aby odpowiedzieć na to pytanie musimy wziąć pod uwagę jedyną osobę, która ma w Kościele najwyższą władzę nauczania, rządzenia, i uświęcania, a która jest tą skałą, na której Chrystus założył Swoj Kościół. To ona jest tym kimś, kto powstrzymywał "tajemnicę bezbożności" za czasów świętego Pawła i czynił to, aż do "ustąpienia". "A wtedy ukaże się on bezbożnik..."

Prócz argumentów teologicznych, które dokładnie rozważyliśmy przeglądając potępienie "fałszywego ekumenizmu" przez papieża Piusa XI, możemy również przyglądać się ustępowi książki o objawieniu Najświętszej Panny z La Salette "*Light on the Mountain*" (Światło na Górze) Johna S. Kennedy'ego. W tej to książce autor odwołuje się do słów tajemnicy objawionej przez Najświętszą Pannę wizjonerce Melanii, a następnie przekazanych papieżowi Piusowi IX:

"Kiedy doszło do spisywania tajemnicy, Melania przerwała, wybuchła płaczem... Usiadła, wzięła pióro, zaczęła pisać. Jeden raz podniosła wzrok by zapytać o znaczenie słowa «nieomylnie»... Chwilę później zapytała o dokładną pisownię i znaczenie słowa «Antychryst»" (str. 131).

Do tego powinniśmy jeszcze dodać znany fragment z książki *Grand Orient Freemasonry Unmasked* (Masoneria Wielkiego Wschodu Zdemaskowana) Msgr. George F. Dillon D.D., wydana w 1950 roku. W rozdziale 14 książki Msgr. Dillon cytuje obszernie *Instrukcję Alta Vendita* wydaną przez włoską masonerię:

"Papiestwo miało zawsze decydujący wpływ na sprawy Włoch. Wspierane rękami, głosem, piórem, sercem swoich niezliczonych biskupów, księży, zakonników, zakonnic i ludzi świeckich wszystkich szerokości geograficznych cieszy się nieograniczonym oddaniem ludzi gotowych przyjąć śmierć męczeńską, i to z radością... Jest to niepomiaralny wpływ, którego pełną

wartość jedynie sami papieże byli w stanie docenić, i jak na razie korzystali z niego tylko w pewnym zakresie. Dziś nie chodzi o to byśmy mieli odbudować dla siebie taką potęgę... Nasz ostateczny cel jest taki jak Woltera i Rewolucji Francuskiej: definitywne zniszczenie katolicyzmu, a nawet myśli chrześcijańskiej...".

"Teraz więc, dla zapewnienia sobie Papieża odpowiadającego naszym planom, niezbędne jest przysposobienie dla owego Papieża pokolenia odpowiedniego dla sprawowania rządów o których marzymy. Zostawcie na boku wiek podeszły i średni, idźcie do młodzieży, a jeśli to możliwe, to i do dzieci".

"Za kilka lat młody kler, siłą rzeczy, przejmie wszystkie stanowiska. To oni będą rządzić, kierować i rozstrzygać. To oni będą uczestnikami konklawe. Zostaną wezwani do dokonania wyboru Papieża, który będzie rządził; i ten to Papież, podobnie jak większa część mu współczesnych, będzie siłą rzeczy przesiąknięty włoskimi i humanistycznymi zasadami, które wprowadzamy w społeczny obieg".

"Wyszukajcie Papieża, którego opisaliśmy. Chcecie ustalić królestwo wybranych na tronie babilońskiej jawnogrzeszniczy? Sprawcie by kler maszerował pod waszym sztandarem w przekonaniu, że kroczy pod sztandarem Stolicy Apostolskiej. Chcecie by znikły ostatnie ślady tyranii i ucisku? Zarzućcie wasze sieci jak Szymon Bar-Jona. Zarzućcie je raczej w głębie zakrystii, seminariów, zakonów niż mórz, a jeśli niczego nie będziecie przynaglać, to sami zbierzecie jeszcze cudowniejszy połów niż on... Plonem waszego połowu będzie Rewolucja w Kapie i Tiarze, maszerująca z krzyżem i sztandarem – Rewolucja potrzebująca tylko iskry, by cztery strony świata stanęły w ogniu".

Minęło trzydzieści lat od zamknięcia – w grudniu 1965 roku – fałszywego II Soboru Watykańskiego i ciągle jesteśmy świadkami postępujących katastrofalnych skutków fałszywego ekumenizmu, wolności religijnej oraz zniszczenia Ofiary Mszy świętej. Prośmy Boga, aby słowa Pana Naszego z Ewangelii minionej niedzieli rychło się wypełniły:

"I gdyby nie zostały skrócone owe dni, nikt nie byłby zachowany, lecz dla wybranych będą skrócone dni owe" (Mt. 24, 22).

W Chrystusie Jezusie i Maryi Niepokalanej

Bp Mark A. Pivarunas CMRI



DUCH ŚWIĘTEGO FRANCISZKA SALEZEGO CZYLI WIERNY OBRAZ MYŚLI I UCZUĆ TEGO ŚWIĘTEGO

BP JAN PIOTR CAMUS

RÓŻNORODNOŚĆ ĆWICZEŃ NIE SPRZYJA GRUNTOWNEJ POBOŻNOŚCI

Nasz Święty, był miłośnikiem jedności w wykonywaniu ćwiczeń pobożnych. Zalecał on, aby każdy obrał sobie jedno z ćwiczeń duchownych, dla tym pilniejszego oddawania się mu np. ćwiczenie o obecności Bożej, o czystości intencji, o poddaniu się woli Bożej, o zdaniu się na wyroki Opatrzności, wyrzeczeniu się siebie samego.

Radził także, aby sobie obrać jedną szczególną cnotę jak np. pokorę, łagodność, cierpliwość, umartwienie, miłosierdzie itp. i jak najusilniej się oddać wykonywaniu aktów tej cnoty.

Mawiał, że każdy prawie święty jaśniał jakąś szczególną cnotą, że nawet każdy zakon uprawia jedną wybraną cnotę ze szczególną pilnością, nie zaniedbując jednak innych, co też właśnie stanowi ducha i cechę charakterystyczną każdego zakonu.

Nie obiecywał zaś sobie wcale po tych, których widział jakoby przelatujących z jednego ćwiczenia na drugie, od jednej książki do drugiej, to znów od tej praktyki do innej. Porównywał ich do trutni, które przysiadają na każdym kwiecie, ale z żadnego nie zbierają miodu. Są to duchy lekkie, które ciągle się uczą, a nie nabywają nigdy umiejętności świętych; są to duchy niespokojne, które szukają szczęścia w bogactwach duchownych, jakie mniemają zgromadzać, a jednak nie stają się w nie obfitującymi, i zamiast pokoju i zadowolenia, znajdują nędzę i ucisk ducha.

W przedmiocie tej różnorodności, powiedział mi Święty, że cenił więcej jeden akt strzelisty, albo jedno westchnienie do Boga sto razy powtórzone, niżeli tyleż podobnych aktów na każdy raz oddzielnie tworzonych. Przytaczał na to przykłady wielu Świętych: między innymi św. Franciszka Serafickiego, który czasem trawił dnie całe i tygodnie na powtarzanie tych wyrazów: *Bóg mój i wszystko moje*; św. Brunona, który mówił bez przestanku: *O dobroci!*; św. Teresy, która zwykła powtarzać: *wszystko co nie jest Bogiem, jest mi niczym!*

Wedle tej zasady tyczącej się jedności ćwiczeń, Święty nasz chwalił tych, którzy dla przewodnictwa w doskonałości, obierali sobie jedną z książek duchownych, jak np.: *Walkę duchowną*, (która była jego ulubioną) albo *Sposób służenia Bogu*, albo *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa*, lub którą tym podobną, nie żeby miał odrzucać inne, ale dlatego, aby używając jednej książki, jakoby reguły życia, inne uważać tylko za pomocnicze.

Duch świętego Franciszka Salezego, czyli wierny obraz myśli i uczuć tego Świętego. Tłumaczył z francuskiego ks. Adolf Pleszczyński K. Ś. T., Warszawa 1882, ss. 321-323.



UTARCZKA DUCHOWA

CZYLI NAUKA POZNANIA, POKONANIA SAMEGO SIEBIE,
I DOJŚCIA DO PRAWDZIWEJ DOSKONAŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

KS. WAWRZYNIEC SCUPOLI

ROZDZIAŁ XI

Uwagi zachęcające nas do pełnienia woli Boga

Abyś łatwiej synu zdał się na wolę Boga, i czynił wszystko dla chwały Jego, uważ dobrze, że Bóg nas pierwszy umiłował i uzacnił, i to w rozliczny sposób. On nas wywiódł z nicości i na obraz swój utworzył, a wszystkie inne stworzenia poddał naszej usłudze. On zamierzwszy dać nam Zbawcę, zesłał nie Anioła, ale Syna swego jednorodzonego, który *odkupił świat nie ceną srebra i złota, które są rzeczami zepsuciu uległymi, ale ceną krwi swojej* (1), *ale śmiercią swoją*, tak ohydną, tak bolesną. On wreszcie w każdej chwili broni nas przed zaciętością wrogów, walczy za nas, daje łaskę, i aby nas ocenił, umocnił, zawsze jest gotów dać nam Ciało Syna swojego u Stołu Pańskiego.

To są okazy niemylnie względności, łaskowości, jakie Bóg ma ku nam. Któż pojmie jak daleko posuwa się Jego miłość ku stworzeniom tak nędznym, tak nikczemnym jak my jesteśmy; znowu, jak wielką powinna być nasza wdzięczność ku Dobroczyńcy najszczodroблиwszemu? Jeśli panowie ziemi, odebrawszy hołdy od osób których urodzenie lub majątność niżej od nich stawia, sądzą się obowiązany do oddania im okazu swego szacunku i wdzięczności, jaką cześć, jakie hołdy nieść winniśmy robaczki ziemi wszechwładnemu, potężnemu władcy wszechświata, co nam tyle dał okazów swej względności, łaskowości, miłosierdzia?

Nade wszystko, pamiętaj synu, że Majestat Boga jako nieskończony, jest godzien, abyś Mu służył z pobudek najczystszej miłości i w zamiarze jedynie Mu podobania się.

Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej. Przez Księdza Scupoli, Teatyna. Przełożył z francuskiego X. S. U. W. C., Warszawa 1858, ss. 30-31.

Przypisy:

(1) I Piotr. I, 18.



WYKŁAD NAUKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

ŚW. ROBERT KARD. BELLARMIN

O CNOTACH KARDYNALNYCH

UCZEŃ. Co to są cnoty *Kardynalne*?

NAUCZYCIEL. Cnoty *Kardynalne* czyli główne, są niejako źródłami wszystkich cnót moralnych i towarzyskich.

U. Ile jest cnót *Kardynalnych*?

N. Jest ich cztery: *Roztropność*, która kieruje umysłem; *Sprawiedliwość*, która kieruje wolą; *Wstrzemięźliwość*, która panuje nad wszelką pożądliwością; i *Moc*, która powściąga wszelką niecierpliwość.

U. Co to jest *Roztropność*, i jakie jej działanie?

N. *Roztropność*, jest to cnota dająca nam poznać w każdej czynności należyne cel i stosowne środki, abyśmy ją pod każdym względem dobrze wykonać mogli. Dlatego

też Roztropność zowie się Mistrzynią cnot innych, i jest jak oko w ciele, jako sól w potrawach, jako słońce w świecie.

U. Jakie są wady przeciwne Roztropności?

N. Cnota stoi zawsze w środku, a dwie wady przeciwne stoją na ostatecznościach. Jedną wadą przeciwną Roztropności, jest Nieroztropność to jest nieuwaga i płochość; jest ona w tych, którzy nie rozważają tego co czynić mają, a tym samym nie zmierzają do należytego celu, i nie używają należytych środków. Drugą wadą jest Przebiegłość, czyli roztropność ziemską; jest ona w tych, którzy ze wszelką pilnością myślą o celu i o środkach, lecz wszelką rzecz kierują ku pożytkowi własnemu, dla nabycia jakiego ziemskiego dobra: a przeto przebiegle usiłują oszukać bliźniego; dla nakręcenia rzeczy na swoją stronę. Lecz koniec pokaże, iż ludzie ci byli najnieroztropniejsi, utracając najwyższe i wieczne dobro, przez miłość znikomej i nikczemnej korzyści.

U. Co to jest Sprawiedliwość, i jakie jej działanie?

N. Sprawiedliwość jest cnotą oddającą każdemu co jego jest. Przeto dziełem sprawiedliwości, jest ważyć rzeczy i stanowić równość w umowach ludzkich: a to jest podstawą pokoju i zgody, bo gdyby każdy przestawał na swoim i nie pożywał cudzego, nie byłoby nigdy żadnej niezgody i wojny.

U. Jakie są wady przeciwne Sprawiedliwości?

N. Są dwie: jedną jest niesprawiedliwość, drugą Sprawiedliwość zbyt ścisłą. Niesprawiedliwość czyli brak sprawiedliwości, jest wtedy, gdy kto bierze rzecz cudzą, lub też w umowach chce dać mniej niżli winien, albo brać więcej niżli mu się należy. Sprawiedliwość zbyt ścisła, jest wtedy, gdy kto chce ważyć rzeczy ściślej niżli rozsądek doradza. Często bowiem należy sprawiedliwość łagodzić litością: i tak np. gdy ubogi nie może wypłacić w czasie oznaczonym wszystkiego co winien, bez wielkiej stąd dla siebie szkody, wówczas jest rzeczą rozsądną i słuszną, ażeby bogatszy od niego wierzyciel zezwolił na stosowną odwołkę; nie chcieć na nią zezwolić, byłoby to zbyt surowością, sprawiedliwością niemiłosierną, sprawiedliwością zbyt ścisłą.

U. Co to jest Moc, i jakie jej działanie?

N. Moc jest to cnota, która nas czyni zdolnymi do zwyciężenia wszystkich trudności i zawad w uczynkach dobrych, a nawet gotowymi do poniesienia śmierci, jeśliby tego było potrzeba dla chwały Bożej i dla spełnienia powinności naszej. Przez tę cnotę Męczennicy Święci pokonywają zabójców swoich i otrzymują wieniec Niebieskiej chwały. Przez tę cnotę, mężni żołnierze w wojnach sprawiedliwych okazują dzielną waleczność swoją, i dostępują nagrody pocziwej sławy.

U. Jakie są wady przeciwne tej cnocie?

N. Bojaźń i Zuchwalstwo. Bojaźń prowadzi do zbyt łatwego poddawania się, a pochodzi z braku Mocy. Zuchwalstwo zaś, które jest niejako zbytkiem Mocy, uganiania się za niebezpieczeństwem bez żadnej potrzeby; a więc nie jest godnym pochwały, lecz owszem zasługuje na nagane, a przeto nie jest cnotą lecz wadą.

U. Co to jest Wstrzemięźliwość, i jakie jej działanie?

N. Wstrzemięźliwość jest cnotą kładącą wędzidło na rozkosze zmysłowe; skutkiem tej cnoty jest umiarkowane używanie rzeczy dozwolonych.

U. Jakie są wady przeciwne Wstrzemięźliwości?

N. Niewstrzemięźliwość i Zobojętnienie. Niewstrzemięźliwość jest wtedy, gdy się zbyt oddajemy rozkoszom, i zbyt dogadzamy ciału naszemu. Zobojętnienie jest drugą ostatecznością, która to sprawia, iż unikamy zupełnie wszelkich przyjemności, tak dalece, iż nie chcemy nawet używać rzeczy potrzebnych do zdrowia, aby nie czuć ich dobrego zapachu lub smaku. Wada niewstrzemięźliwości jest daleko powszechniejszą; dlatego też Święci słowem i przykładem zachęcają nas bardzo do umartwień ciała.

Wykład Nauki Chrześcijańskiej, ułożony z rozkazu Klemensa VIII Papieża, przez kardynała Roberta Bellarmina. Na polski język przetłumaczony i w Propagandzie wydany, w Rzymie 1844. Ku większej chwale Bożej, i ku zbawieniu bliźnich przedrukowany, ss. 160-163.



Życzenia Błogosławionych Świąt!

Na te piękne i radosne chwile narodzenia Bożej Dzieciny, wszystkim Szanownym i Drogim Czytelnikom, Czytelniczkom, Współpracownikom i Propagatorom "Pod Sztandarem Niepokalanej" – ślemy najserdeczniejsze świąteczne życzenia.

Niech Dziecię Jezus i Niepokalana Dziewica Maryja – nasza Patronka, wraz ze Świętym Józefem, błogosławią na każdy dzień, osładzają wszystkie troski, pokojem napelniają serca i rodziny Wasze i prowadzą do świętości.

Redakcja

Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!